

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 11

(114)

czerwiec

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Pieśń
pomogła wyżyć

KOŚCIÓŁ

Język i wiara

KULTURA

Pamiętamy
o Słowackim

SPORT

Wisła
mistrzem Polski

- Byłem czy nie najmłodszy wśród kolegów broni, ale lubiany. Bo śpiewałem, - opowiada pan Jerzy. Uważa, że pieśń zawsze pomagała mu wyżyć. Pamięta jak rodziły się niektóre pieśni. A zwłaszcza ta, poświęcona zaginięciu polskiego okrętu podwodnego "Orzeł". • 3

Dotknął mnie kompletny brak zrozumienia problemu przez ks. St. Amielawskiego, który grzmi na łamach "Dziennika Kijowskiego" w stronę nieszczęsnych resztek kilkumilionowej niegdyś społeczności polskiej na Ukrainie. • 4

Ta przeprowadzona w rodzinnej krzemienieckiej atmosferze uroczystość pozostawiła w sercach uczestników uczucie satysfakcji, wywołane duchowym pokrewieństwem wielkich idei Poety i naszych dążeń - współczesnych dążeń jego spadkobierców. • 5

Wielu kibiców płakało, gdy w 85 minucie sobotniego meczu zapłonęły ognie sztuczne i race świetlne, załopotały flagi i klubowe szalik, a z głośników popłynęły słowa: "We are the champions...". • 7

Goście z Polski w Kijowie i Odessie

W maju z wizytą oficjalną w Odessie i Kijowie gościła oficjalna delegacja Parlamentu RP na czele z przewodniczącym Polsko-Ukraińskiej Grupy Międzyparlamentarnej, posłem Janem Byrą. Grupa polsko-ukraińska w parlamencie RP liczy 57 posłów. Jest to najliczniejsza ze wszystkich grup narodowościowych. W delegacji uczestniczyli oprócz Jana Byry senatorowie Jerzy Masłowski, Piotr Miszczuk, Witold A. Kowalski.

Delegacja Sejmu spotkała się z Przewodniczącym Rady Najwyższej Oleksandrem Tkaczem, zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych Jewhenem Berszadą, zawiązała do Komitetu Spraw Zagranicznych i Więzy z WNP, spotkała się z przewodniczącym Komisji RN ds. Praw Człowieka, Mniejszości Narodowych i Stosunków Między Narodowościami Hennadijem Udowem.

W Odessie goście z Polski spotkali się z przedstawicielami diaspory polskiej. Przeprowadzili też rozmowy z merem Odessy R. Bodelanem i Przewodniczącym Administracji Obwodu S. Gryniwieckim. Parlamentarzyści zapoznali się z budownictwem terminalu odeskigo.

W stolicy delegacja spotkała się z przedstawicielami Związku Małego i Średniego Biznesu na Ukrainie, kierownictwem SA "Obolon" i przedsiębiorstwa ukraińsko-polskiego "Absolut" SA.

W ambasadzie RP odbyło się spotkanie z Polonią, w którym uczestniczyło około 20 przedstawicieli ZPU i FOPU.

Na spotkaniu poruszono tematy dotyczące problemów polskiej mniejszości Ukrainy.

Najtrudniejszym bodajże z poruszonych podczas rozmów problemów był problem oświatowy.

Dyskusje na temat oświaty polskiej na Ukrainie rozpoczęła przewodnicząca Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich w Kijowie Natalia Doroszkiewicz.

Dość ostro zabrzmiało wystąpienie na

temat nauczycielki języka polskiego z gimnazjum N 48. Między innymi powiedziała ona, że "w tej kwestii sytuacja staje się coraz to gorsza. Zmniejsza się ilość godzin języka polskiego w szkołach, często odczuwa się niechęć władz... Pani dyrektor gimnazjum pozwala dzieciom nie uczyć się języka polskiego... etc".

Co tu można poradzić. Tylko jedno: "Nie wpadać w rozpacz!" Początek jest zawsze trudny. Co do polonofobii dyrektora - jest ona dość znana. Może naprawdę warto pomyśleć o zmianie placówki.

O problemach nostryfikacji dyplomów uczelni polskich mówił Jerzy Wódk, który na Uniwersytecie im. T. Szewczenki został zwolniony z pracy docenta, ponieważ z punktu widzenia Wyższej Komisji Atestacyjnej Ukrainy nie może pracować jako pedagog. I to po ukończeniu Uniwersytetu Opolskiego i doktoratu (!).

W ciągu długiej i owocnej rozmowy poruszono też sprawy związane z projektami Ustaw w Sejmie RP o mniejszościach narodowościowych i Karcie Polaka, kolportażem prasy polskiej na Ukrainie, postawieniu tablic w Bykowni, w miejscach zagłady ofiar stalinowskich w tym Polaków.

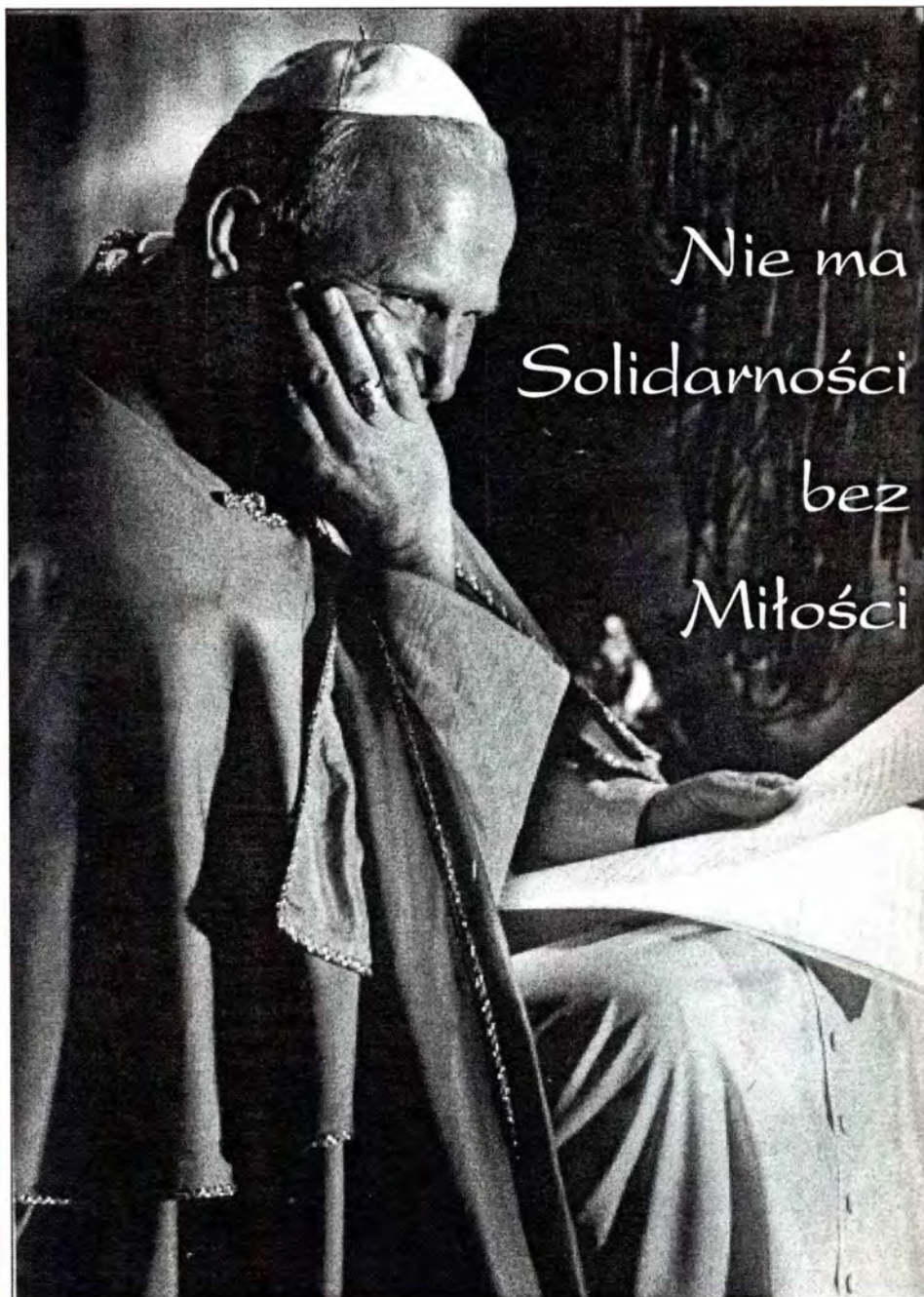
Poruszono kwestię chronicznych już przerw w finansowaniu "Dziennika Kijowskiego".

Pewien dysonans wnieśli senatorowie polscy, kiedy opowiadali o sytuacji mniejszości ukraińskiej w Polsce.

"Mniejszość ukraińska w Polsce ma pieniądze na prasę, imprezy kulturalne, na szkoły. Są specjalne programy telewizyjne w języku ukraińskim. Podręczniki w szkołach mniejszości narodowych wydawane są uczniom bezpłatnie. Tylko na programy kulturalne dla mniejszości narodowych w Polsce w 1999 r. wydzielono 3,5 mln zł. - powiedzieli posłowie z RP.

Na spotkaniu obecny był Przewodniczący Komitetu RN ds. Kultury i Życia duchowego Leś Taniuk.

BORD



Nie ma
Solidarności
bez
Miłości

Hipodrom Sopocki. 5 czerwca 1999 roku. Pierwszy dzień Osmiej Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. O godzinie 17.00 śmigłowiec ląduje na polu. Licznie zebrani wierni kościoła witają Papieża. W strojach ludowych obok ołtarza śpiewa chór kaszyński. Chorągiewki w barwach papieskich i narodowych.

Gdy samochód panoramiczny z Janem Pawłem II pojawia się na polu chór połączony zaczyna śpiewać "Weź w swą opiekę". Ojciec Święty pojawia się w czerwonym ornacie przy ołtarzu. Z sektorów słychać wielogłose "Witaj w domu! Kochamy Ciebie! Bądź pozdrowiony! Bóg jest miłością!"

Przemawia ks. abp Tadeusz Górowski-Metropolita Gdański:

"Jak Górale wypróbowani przez żywioł chcemy powiedzieć - my trzymamy z Bogiem jak nasi praojcowie. Krzyż na Giewoncie i Krzyże Gdańskie strzegą polskiej tożsamości. Dziękujemy Ci Ojciec Święty za to, że na ziemi gdańskiej pragniesz razem z nami zakończyć uroczystości związane z Tysiącleciem męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Opatrzność Boża dozwala nam modlić się w Sopocie pod Twoim Ojciec Święty

przewodnictwem w 60. rocznicę wybuchu w Gdańsku II wojny światowej. A także w 10. rocznicę odzyskania przez Polskę wolności i suwerenności państwowej.

Ojciec Święty, przed 12 laty podczas swojej pierwszej na gdańskiej ziemi apostolskiej wizyty tchnął w nas ewangelicznego ducha walki o prawa człowieka i o solidarność narodu. Nie zapomnieliśmy o treści słów, które powiedziałeś wówczas na Zaspie. Mówiłeś: "Proszę Was, abyście byli z papieżem również solidarni w tej modlitwie i w tej długomyślności. Trzeba patrzeć w przyszłość. Trzeba zachować siłę ducha i ciała dla przyszłości."

Tak mówiłeś Ojciec na dwa lata przed pamiętnym rokiem 1989.

Dziś pod Twoim Ojciec Święty przewodnictwem dziękujemy Bogu w czasie Najświętszej Ofiary za dar Odkupienia, za tajemnicę Wcielenia i publicznie wobec Ciebie - Piotra naszych czasów oświadczamy, że wchodząc razem z Tobą w Trzecie Tysiąclecie pragniemy przez nową ewangelizację być Twoimi współpracownikami w dziele krzewienia cywilizacji Miłości, broniąc więzi naszej ojczyzny - wolnej i suwerennej z Chrystusem i Jego Kościołem".

Ciąg dalszy na str. 4

Polskie odrodzenie w Białej Cerkwi

Rocznica

Białocerkiewskie Krajoznawcze Muzeum istnieje 75 lat. Największe po Kijowie miasto Kijowszczyzny obchodziło ten jubileusz w dniach 27-28 maja br.

27 maja w Muzeum odbyła się międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna „Świat kultury mniejszości narodowych w aspekcie odrodzenia państwa ukraińskiego”.

28 maja miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy „Odrodzenie ukraińskiej kultury w kręgu narodowych kultur niezależnej Ukrainy”, którą stworzono przy pomocy narodowo-kulturalnych towarzystw miasta. Ekspozycja opowiada o odrodzeniu kultur mniejszości narodowych na Ukrainie i w Białej Cerkwi. Wiele miejsca poświęcono działalności Białocerkiewskiego Towarzystwa Polskiej Kultury. Powstało ono 1 marca 1997 roku w pomieszczeniu Białocerkiewskiego Krajoznawczego Muzeum z inicjatywy dyrektora tej placówki Ludmiły Didenko.

Towarzystwo nosi imię wybitnego polskiego poety Zygmunta

Kraśnińskiego, który wielokrotnie odwiedzał Białą Cerkiew.

Obecnie w Białej Cerkwi mieszka ponad 400 Polaków. Ponad stu z nich to członkowie Towarzystwa. Pierwszym prezesem Towarzystwa była Ludmiła Tamiłowicz. Potem pojechała ona na studia aspirantki w Lublinie i w chwili obecnej przygotowuje się do obrony dysertacji w Kijowie. Od października 1997 roku na czele Towarzystwa stoi kierownik wydziału higieny białocerkiewskiej Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej Olena Homenko.

Przy Towarzystwie, w pomieszczeniu Szkoły Ogólnokształcącej Nr 1 działa niedzielna szkoła, w której uczą się 30 osób dorosłych i 40 dzieci.

Konsulat Generalny RP w Kijowie i osobiście konsul Eugeniusz Jabłoński pomogli zabezpieczyć szkołę w podręczniki i stworzyli możliwość odbycia stażu 2. nauczycielom w Centrum Podwyższenia Kwalifikacji w Lublinie. Tam uczyli się języka, historii, obrzędów i tradycji polskiego narodu.

W miejskiej bibliotece zebrano niewielki zbiór polskiej literatury.

W okresie istnienia Towarzystwa przeprowadzono wiele akcji kulturalnych: wieczory poświęcone Henrykowi Sienkiewiczowi, Mikołajowi Kopernikowi, Fryderykowi Chopinowi. Te imprezy były organizowane wspólnie z nauczycielami i uczniami Szkoły Muzycznej Nr 5.

W listopadzie ubiegłego roku odbył się wieczór poświęcony 200. rocznicy urodzin polskiego poety Adama Mickiewicza. Po polsku deklamowano jego wiersze. Wykładowcy i uczniowie Szkoły Muzycznej Nr 4 wykonali utwory polskich kompozytorów.

Kiedy latem 1997 roku Polska odwiedziła powódź, to członkowie Towarzystwa zorganizowali koncert charytatywny, w którym udział wzięli: Orkiestra Kameralna „Wiola” pod kierownictwem Iwana Pachaluka i zespół polskiej pieśni i tańca „Kantyczki” z Kijowa. Dochód z koncertu przekazano na pomoc ofiarom powodzi w Polsce.

Zarząd pomaga organizować letni wypoczynek dzieciom członków Towarzystwa w Polsce, gdzie dzieci mają możliwość zapoznać się bliżej z osiągnięciami polskiej kultury, jej tradycją narodową i zwyczajami, pogłębiając znajomość języka polskiego.

Kierownik działu Białocerkiewskiego Krajoznawczego Muzeum Walerij Reprincew znalazł w Polsce materiały, przy pomocy których udało się stworzyć ekspozycję i ruchomą wystawę opowiadającą o historii rodu hrabiów Branickich. Branicy wyjechali z Ukrainy w 1918 roku, ale w Białej Cerkwi zachowały się zbudowane przez nich gmachy i park „Aleksandrija”.

Towarzystwo nawiązało współpracę ukraińskich biznesmenów i farmerów polskiego pochodzenia z Polską.

Białocerkiewscy specjaliści Polacy wzięli także udział w zjazdach lekarzy i nauczycieli polskiego pochodzenia w Kijowie.

11 lipca 1998 roku konsul Eugeniusz Jabłoński odwiedził Białą Cerkiew i wręczył jej mieszkańcom – uczestnikowi Powstania Warszawskiego, weteranowi Armii Krajowej panu Ciżykowi Odznakę Honorową Prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego.

Anatolij Zborowski

22 kwietnia w Kijowie rozpoczął się I Międzynarodowy Festiwal Tańca Współczesnego – „Taniec XX wieku”. Imprezę tę podzielono na dwa etapy: pierwszy – „Choreografia Ukrainy”, drugi – „Prezentacje międzynarodowe” (23 grudnia 1999 r.). Uczestników Uroczystego Koncertu, który odbył się na scenie Teatru Dramatycznego im. Łesi Ukrainki w Kijowie serdecznie witali organizatorzy i wysocy goście – znawcy choreografii o światowej sławie: Antoin Linio – rektor Międzynarodowego Uniwersytetu Tańca, członek rady UNESCO (Paryż) i Jerzy Maria Birczyński, laureat prestiżowej, międzynarodowej nagrody „Lotos-98”, założyciel i kierownik zespołu „Balet form nowoczesnych” przy AGH (Kraków).

Koncert trwający ponad 3 godziny złożony był z doskonałych, mistrzowsko wykonanych występów zarówno artystów baletu teatrów opery i licznych studiów tanecznych, jak i studentów uczelni choreograficznych. Publiczność podziwiała rozmaite formy i kierunki techniki tanecznej – fantastyczne stroje, tańce na puentach, w pantoflach, w butach, w sandałkach i ... boso pod rytmy muzyki barokowej, romantycznej i jazzowej (w tym heavy metal) itd.

W tym pięknym „show” gwiazd baletu i estrady wzięła

Taniec nie ma granic



Anna Radik podczas występu

uczestniczka zespołu Folkloru Polskiego w Kijowie, studentka

Akademii Tańca – Anna Radik. Wspólnie z koleżankami przedstawiła ona kompozycję choreografa Ludmiły Popowicz „Mata-morfozy” na muzykę D. Malikowa, zdobywając gorące brawa publiczności.

Następny dzień zebrał uczestników Festiwalu na seminarium zatytułowane „Majster Class” z techniki choreografii współczesnej a przeprowadzone przez gościa z Polski p. J. Birczyńskiego.

„Absolutnie nie spodziewałem się spotkać i zapoznać się w Kijowie z rodakami – powiedział, dzieląc się wrażeniami, p. Jerzy, Maria Birczyński.

Dzięki opiece Anny i jej matki zwiedziłem wasze piękne miasto, uczestniczyłem w majowych uroczystościach na Kreszczatyku, zapoznałem się z poczynaniami kijowskich Polaków, w tym i pracą redakcji „DK” którym należy się podziw i szacunek. Nawiązałem też kontakty z utalentowaną młodzieżą Akademii Tanecznej, których wynikiem jest zamiar stworzenia wspólnego ukraińsko-polskiego programu współpracy celem wymiany doświadczeń w kształceniu tancerzy i choreografów, jak też przeprowadzenie wspólnych koncertów i występów w Kijowie i w Krakowie”.

W. R.

Nasze dzieci

Sukcesy maleńkiej Polki

Artysta malował. A wokół niego kręciły się dzieci. - Albo malujcie, albo nie przeszkadzajcie, - powiedział im malarz.

Dzieciom spodobała się ta propozycja. W taki właśnie sposób rozpoczęła się dla maleńkiej Polki z Berdyczowa (obwód żytomierski) - Wika Zdaniewicz droga w świat sztuki. Miała wówczas 9 lat i była najzdolniejszą uczennicą malarza Siergieja Tanadajczuka. Obecnie Wika to szesnastoletnia panna. To bardzo zdolna dziewczyna. Pisz bajki i sama wykonuje ilustracje do nich. Dziewczyna korzysta z twórczości ludowej, ale robi to na swój własny sposób. Na przykład znana ludowa zagadka o oczach w interpretacji Wika brzmi w następujący sposób: «Dwóch sąsiadów - dziewczyna i chłopiec - mieszkają obok siebie, ale nie widzą się nawzajem». W ten sposób zagadka przeistoczyła się w prawdziwy dramat.

Wika jest autorką nie tylko obrazków - bajek, ale także obrazów olejnych, rysunków wykonanych farbami plakatowymi, wycinanek i figurek.

Wystawy obrazów tej młodej artystki odbywały się w stołecznym Domu Pisarzy (1966 r.), w Republikańskim Planetarium (1967 r.), w Żytomierskim Instytucie Szkolenia Nauczycieli (1998 r.). Brała ona również udział w wielu zbiorowych wystawach - konkursach, na których otrzymała liczne dy-

plomy: od rektora Akademii Sztuk Pięknych, przewodniczącego Ukraińskiego Funduszu Kultury, wicepremiera i in. W 1966 roku na Ogólnoukraińskim Festiwalu Sztuki Ludowej w Dniepropietrowsku, na której zaprezentowano 1600 prac, obraz W. Zdaniewicz pt. «Bereginiia stwarza świat» uhonorowano nagrodą główną - wazonem o ponad półmetrowej wysokości.

Opowiadania i obrazki Wika Zdaniewicz zostały opublikowane w almanachu «Granoslow-97».

O jej twórczości pisało wiele gazet, w tym także polskie czasopismo «Mozaika Berdyczowska».

Wika Zdaniewicz w swojej twórczości wykorzystuje tematykę kozacką. Idąc za przykładem swojego nauczyciela Siergieja Tanadajczuka, Wika tworzy obrazy w ludowym ukraińskim stylu. Ona należy do tych Polaków, dla których Ukraina z jej bogatą, narodową kulturą jest prawdziwie rodzinnym krajem.

Dzięki staraniom Siergieja Tanadajczuka firma «Derkul» wydała kolorowy komplet kart pocztowych pt. «Maleńka Bereginiia», których autorką jest Wika Zdaniewicz. Tematyka rysunków - ekologia, rodzina i kobieta. Jeśli S. Tanadajczyk rysuje Diducha (snop), to Wika natychmiast wymyśla i rysuje Diduchinę.

Siergiej Tanadajczuk wydaje niewielkie książeczki na rizografie. Bardzo oryginalnie został

wydany tomik kołysanek. Ma on formę kota. Bohaterem każdej kołysanki jest kot. A Wika Zdaniewicz wykonała do tej nadzwyczajnej książki ilustracje, przedstawiające koty.

Siergiej Tanadajczuk wydał także książkę «Kolędnik», którą również zilustrowała Wika. Oprócz tego ten artysta wydał zbiór rysunków-bajek Wika Zdaniewicz pt. «Dziwna kraina». Książka zawiera 70 utworów.

Anatolij Zborowski

Реализуем в Кіеве

українсько-русько-
польський
разговорник
для делового человека
/270 стр./

Цена одного экз. 2 гр.
В разговорнике отражена
бытовая, деловая и
культурная тематика.

Для оптовых покупателей
/от 50 экз./
и подписчиков «ДК»
предусмотрена скидка 25 %.

(наложенным платежом
не высылаем)

Обращаться по
адресу:

252054 Киев,
Гоголевская, 23
тел./факс 216-87-58

Nasz kijowski Zespół Pieśni i Tańca „Jaskółki” zaprasza

do obejrzenia występów
w ramach imprez poświęconych
Dniu Konstytucji Ukrainy,
które odbędą się w Kijowie
27 czerwca w Amfiteatrze
Parku „Maryińskiego”
o godz. 13.00
i 28 czerwca na Placu
Niepodległości o godz. 16.00.



Naszej lubianej
współpracowniczce -
Łarysie Kaszczuk
z okazji pięknego
Jubileuszu życzenia
wszelkiej pomyślności,
sukcesów i tylko
przyjemnych niespodzianek, składa zespół
redakcyjny „DK”

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев,
а/я 2

Редакция газеты

„Dziennik Kijowski”

55 lat Monte-Cassino

W dniu 18 maja, wieczorem, drzwi kijowskiej Biblioteki im. A. Mickiewicza były otwarte dla gości. U progu czekał na przybywających gospodarz imprezy - uśmiechnięty, ruchliwy, młody duchem, tryskający energią, 75-letni Jerzy Smoła. Żołnierz drugiej wojny światowej, kombatan Wojaka Polskiego, uczestnik operacji wojskowych we Włoszech...

A poza tym - lubiany w gronie przyjaciół i znajomych wykonawca piosenek i wierszy własnego (i nie tylko własnego) autorstwa. Trzymając w ręku gitarę, zapraszał gości na spotkanie ze swoją młodością.

Równy 55 lat temu, w taki sam majowy dzień 1944 roku żołnierze 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa zdobyli nieprzystępne w ciągu wielu poprzednich miesięcy wzgórza Monte Casino. Tym samym aliantom została wreszcie otwarta droga na Rzym. 19-letni Jerzy Smoła był bezpośrednim uczestnikiem tej bitwy.

A wydarzenia związane z nią do dziś tkwią w jego pamięci. Opowiada, jak dowódcy sił alianckich uczestniczyli w losowaniu, na skutek którego obowiązek zdobycia klasztoru na Monte Cassino wypadł Polakom. Wspomina, jaką masakra było to siedem dni szturmów, rozpoczętego 11 maja.

Wspomina, a jego palce przebiegają struny gitary.

"Czerwone maki na Monte Cassino... co z polskiej wzrosła krew..."

Ilu poległych, ilu rannych, ilu zaginionych kosztowało przełamanie tej kluczowej pozycji hitlerowców na drodze do "Wiecznego Miasta"...

- Czy warto było płacić taką cenę? - pada pytanie.

- Tak, warto, - uważa bezpośredni uczestnik walki - rwaliśmy się do boju. Wiedzieliśmy, że w Warszawie dojrzewa powstanie - byliśmy solidarni z rodakami w dalekiej ojczyźnie. Nasze sukcesy wojskowe mogły podtrzymać ich na duchu.

Nocą 18 maja 1944 r. szczyt górski Monte Cassino został uwieńczony białoczerwoną polską flagą. A w przededniu zwycięstwa, 17 maja, on - Jerzy Smoła został ranny ułamkiem moździerzowego pocisku. Jednak ocalał, wyzdrowiał i ponownie wrócił do wojska, żeby uczestniczyć w Kampanii Adriatyckiej. Piosenka jeszcze w tych trudnych czasach stała się jego pasją.

- Byłem czy nie najmłodszy wśród kolegów broni, ale lubiany. Bo śpiewałem, - opowiada pan Jerzy.

Uważa, że pieśń zawsze pomagała mu wyżyć.

Pamięta jak rodziły się niektóre pieśni. A zwłaszcza ta, poświęcona zaginięciu polskiego okrętu podwodnego "Orzeł".

Rok 1939. Początek nawały faszystowskiej. "Orzeł" zarówno jak inne polskie okręty został rozbity przez Niemców. Mimo to, że mapy i kompasy zostały odebrane, załoga "Orla" zdecydowała się wyjść w nocy na otwarte wody Bałtyku. Wbrew wszelkim oczekiwaniom okręt pomyślnie dotarł do brzegów Anglii, skąd rozpoczął walkę, niszcząc flotę wrogów. Zginął w jednej z nierównych bitew. Historię tę Jerzy Smoła i jego koledzy usłyszeli w 1943 roku w Egipcie, pobierając naukę wojskową w Szkole Podchorążych. Razem złożyli pieśń, słowa której warto tu przytoczyć:

Gdzie Bałtyku fala chłodna
Była polska łódź podwodna:

Pieśń pomogła wyżyć

Pilnowała wiernie portu wrót.
Podziwiała cała Gdynia:
Jaki chód jej, jaka linia!
I załoga łodzi "Orzeł" - istny cud.
Refren:

Kapitan jak ze stali,
zastępca - wilk zuchwały,
I mechanik, co maszyny wszystkie znał,
I ta reszta - marynarze,
Uśmiechnięte młode twarze,
I ten bosman, co mielizny
wszystkie znał.

Szumia morza chłodne fale
Niemcy zatriumfowali:
"Orzeł" został bez kompasów
i bez map!
Lecz go wiodła przez mielizny
Miłość kochanej Ojczyzny.
I do Anglii wywalczyli sobie ślad.



Jerzy Smoła śpiewa "Czerwone maki na Monte-Cassino"

Tak wyglądała piosenka tuż po jej napisaniu, ponad 55 lat temu. Jednak panu Jerzemu ciągle wydawało się, że brakuje jej zakończenia. I oto kilka dni przed spotkaniem w bibliotece, 14 maja 1999 r. dodał do powyższego tekstu jeszcze jedną zwrotkę:

Walczył dzielnie okręt z wrogiem
Lecz na wojnie losy srogie.
I trafiony w serce "Orzeł"
Na dnie morza skrzydła złożył.
Przyjm do raju, wielki Boże,
Dusze polskie z łodzi "Orzeł".
Bowiem "Orzeł" ten podwodny okręt zwał.

W piosenkach J. Smoły odbijało się życie, i nie tylko jego własne. Gorzkie - więzienne z łagrów stalinowskich, o których doskonale wiedział z opowieści bliskich mu ludzi. Ciepła liryka i mądra ironia, troski dzisiejszego dnia - wszystko to spotykamy w wierszach byłego żołnierza.

Pozostało mu z lat wojennych kilka drogich sercu odznaczeń: Krzyż Walecznych

(z okuciem), Złoty Krzyż Zasług z Mieczami, Medal Wojska Polskiego i Krzyż Monte Cassino. Z każdą z tych nagród związana jest своя historia.

W życiu powojennym Jerzemu Smole również nie brakowało niespodzianek. Jednak umiał wszystko odbierać z poczuciem humoru. Nieraz los darował mu interesujące znajomości. Całą nowelę można poświęcić historii jego przyjaźni ze znakomitym polskim śpiewakiem Januszem Gniatkowskim. Wiersze Smoły czytali Jerzy Tyrmant i Julian Tuwim.

Nie da się streścić w krótkim artykule życia tego człowieka - powikłanego, pełnego niewiarygodnych czasów, ale zupełnie prawdziwych historii.

Wydaje się, że jest ono warte co najmniej książki detektywistycznej. Być może, jeszcze zostanie napisana.

Ludmila Slesariewa

Jerzy Smoła

O odebranych kraju

O odebranych kraju marzyłem
W syberyjskiej niewoli na mrozie
Gdzie "miłości" sowieckiej zażyłem,
Śpiąc w baraku na zimnej podłodze.

Pierwszy września, wojna obronna.
(Kresy wschodnie miały nadzieję).
Nalecieli Sowiet, jak wrony:
Bagiet w plecy nam dali "na dziele"!

Tysiącami, w bydłych wagonach,
Zapędzili, gdzie kończy się świat:
Pajda chleba, fufajka łagrowa,
I szcęk broni konwoju nam w ślad...

Przemyciłem różaniec mej Mamy,
Odmawiałem Paciorek wśród nocy,
Co to będzie - nie wiemy, "nie znamy".
Tylko Bóg nam nie szczędził pomocy.

Nowa wojna mój los skierowała:
Leżę ranny pod Monte Cassino.
Drugi Korpus - zasługa nie mała:
Zobaczyłem nareszcie Rodzinę!

Więzienie
Już wszyscy śpią zmorzeni troską
I chór oddechów gra ponuro.
Ja nie śpię. Wzywam Matkę Boską,
By mnie zwolniła z ciężkich murów.

Okienko z firanką
przed moim wzrokiem,
W okienku ktoś, kto na kogoś czeka.
Lecz mija czas, przelatuje rok za rokiem,
I nie ma tego, na kogo czeka - człowieka.
A tam, daleko i nieosiężnie,
Tam, dokąd głos nie doleci,
Są kraty żelazne i zamki mosiężne,
By ptaszek zbyt wcześnie stąd nie wyleciał.

Wierzę, że będą noce księżycowe,
Że obok mnie ktoś będzie iść.
I stare słowa będą ciągle nowe.
Czy tylko zechcesz do mnie przyjść?

Szumiające drzewa nas otulą szeptem,
Jesienna noc nam będzie najcieplejsza.
I będziesz mnie łagodnie besztuć,
Że niezbyt często mówię: Najmilejsza!

Deportacja

Czyżby Polacy nie byli ukarani?

Dziwne rzeczy dzieją się na sze-rokiej Ukrainie. Tyle chaosu w państwie, że trudno zrozumieć - czy Pan Bóg już stworzył świat, czy tylko próbuje to uczynić. Przykładów bałaganu jest co niemiara. Chociażby wziąć do ręki i przeczytać listę narodów deportowanych z Ukrainy.

Liderami są tu Krymscy Tatarzy. Pośrodku znajdują się Ormianie a zamykają listę nieliczni Karaimi. Polaków natomiast wśród narodów deportowanych w okresie stalinizmu-leninizmu nie ma ani śladu. Trudno, ale to fakt.

W rozmowie telefonicznej z urzędnikiem ukraińskim (nie wyjawiał swego nazwiska), powołanym ds. narodów deportowanych, wypowiedziałem swoje oburzenie wywołane tym faktem. W odpowiedzi urzędnik gabinetu ministrów spokojnie odpowiedział, że po raz pierwszy ode mnie słyszy, że Polacy w latach 30. byli deportowani z Ukrainy do Kazachstanu.

Nie miałem słów, aby wyrazić swój zachwyt profesjonalnym "obeznaniem" urzędnika wysokiej rangi w tej sprawie. Przedstawiciel władzy wykonawczej państwa zaczął mi coś w szczegółach opowiadać o deportowanych Niemcach, Czechach i Bóg wie jakich jeszcze narodach. Wszystkie te narody zostały niesłusznie ukarane na Ukrainie sowieckiej. A o pierwszym narodzie ukaranym - tzn. Polakach nie usłyszałem ani słowa. I jak miałem reagować na to - śmiać się, czy płakać. Jasne, że coś tu nie gra.

Tak sobie czasami zadaję pytanie. Czyba prezydenci Ukrainy i Polski przy fenomenalnej częstotliwości spotkań nie mają czasu, aby sobie tak spokojnie, bez krawatów, porozmawiać o Polakach na Ukrainie i tej historii najnowszej.

Bo pewnie o akcji "Wisła" prezydenci mieli okazję rozmawiać. Dlatego mimowolnie nasuwa mi się takie skojarzenie. Gdyby w 1947 roku zamiast Ukraińców deportowano Polaków z Ukrainy sowieckiej na zachód Polski, to dzisiaj byłby spokój i prawdziwe pojednanie. Swoją kolejną rzeczą Ukraińcy z Polski mieszkając na Ukrainie mieliby okazję dzielnie przyczynić się do odrodzenia potęgi gospodarczej swojej Ojczyzny. Bo każdy naród lepiej się czuje w swoim otoczeniu.

Ale powróćmy do rzeczywistości dzisiejszej na Ukrainie i kwestii polskiej. Problem deportacji Polaków w okresie stalinowskim nie istnieje, bo my Polacy na Ukrainie o tym milczymy. Tatarzy Krymscy krzyczą o swojej deportacji na cały świat i mają rację.

Natomiast Polakom mieszkającym na Ukrainie jest tak dobrze choćby z tego powodu, że nikt ich (przynajmniej dzisiaj) nie rusza z miejsca. A zatem milczą. Swoim zachowaniem jakby mówią, że milczenie jest złotem.

Może w Szwajcarii, gdzie jest dużo banków z wielkim kapitałem, to przysłowie byłoby wiarygodnym. Ale niestety, mieszkamy na Ukrainie, w którą nikt nie ryzykuje inwestować poważnego kapitału, i dlatego mam pewne wątpliwości.

Z tego wszystkiego wynika, że Polaków na Ukrainie można ogłosić narodem nie ukaranym przez komunę, bo milczą, a to jest znakiem zgody.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Pielgrzymka

Ciąg dalszy ze str. 1

Podczas Mszy św. Jan Paweł II wygłosił jubileuszową homilię. Po przywitaniu wszystkich obecnych Papież powiedział: "Przyszły nowe czasy do tej ziemi, a św. Wojciech miał w tym zasadniczy udział. Zasięg Jego krwi przynosił wciąż nowe duchowe owoce. On jest tym ewangelicznym ziarnem, które padło w ziemię i obumarło, aby przynieść plon dla tych wszystkich krajów i narodów, z którymi było związane Jego posłannictwo do Czech, do Węgier, do Polski Piastowej, a także do Wybrzeża Gdańskiego."

Jakże nam dzisiaj potrzebny jest przykład wojciechowego życia - oddanego do reszty Bogu i Ewangelii. Dziękujemy Ci święty Wojciechu za przykład świętości. Za tysiąclecie wiary i życia chrześcijańskiego w Polsce.

Zło stwarza tylko pozory dobra. Człowiek natomiast szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go szczęśliwym. Często jednak człowiek szuka tego szczęścia po omacku. Szuka go w przyjemnościach dóbr materialnych, zapominając, że to wszystko jest przemijające.

Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, deprecjując jego godność. Nadal naszym szczęściem jest człowiek dany nam i zadany przez Boga, a przez niego tym szczęściem jest sam Bóg. Bóg przez człowieka. Każdy bowiem kto miłuje - narodził się z Boga i zna Boga, bo Bóg jest Miłością.

Mówię to na Ziemi Gdańskiej, która była świadkiem dramatycznych zmagania o wolność i chrze-

Nie ma Solidarności bez Miłości



Pierwsza Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1979 r.

ścijską tożsamość Polaków. Wspominam wrzesień 1939 roku - bohaterską obronę Westerplatte i Poczty Gdańskiej.

Wspominam męczeństwo kapłanów w niedalekim obozie koncentracyjnym w Stuttgartu. Wszystko to, co stało się udziałem ludzi

tej ziemi, wpisuje się w całość tragicznych wydarzeń czasów wojny. Tysiące osób stało się ofiarą więzień, tortur i egzekucji. Godny podziwu i pamięci był ten bezprzykładowy zryw polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia Polaków w obronie

Ojczyzny i jej istotnej wartości. Obejmujemy modlitwą wszystkich tych ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia i poświęcenia.

Nie możemy również zapominać o historii najnowszej - o tragicznych dniach grudnia 1970 r. O robotnikach, którzy polegli wte-

dy na ulicach Gdańska i Gdyni. A także o pełnym nadziei sierpniu 1980 r. oraz o dramatycznym okresie stanu wojennego. Czy jest miejsce bardziej stosowne, aby o tym wszystkim mówić - jak nie tu w Gdańsku. W tym mieście przed 19 laty narodziła się "Solidarność". Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu. Ale także w dziejach Europy. "Solidarność" otworzyła bramy wolności w krajach, zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński.

"Solidarność" - przyczyniła się do zjednoczenia Europy, rozdzielonej po wojnie na dwa bloki. Nie wolno o tym nigdy zapominać. Te wydarzenia należą do naszego dziedzictwa. Słyszałem od Was wtedy w Gdańsku - nie ma Wolności bez Solidarności! Dzisiaj wypada powiedzieć - nie ma Solidarności bez Miłości! Więcej - nie ma przyszłości dla człowieka i narodu bez Miłości. Bez tej Miłości, która przebacza choć nie zapomina. Która nie szuka swego a pragnie dobra dla innych. Tej Miłości, która służy i zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dowodu.

Jesteśmy wezwani - drodzy Bracia i Siostry, do budowania przyszłości, opartej na Miłości do Bliźniego. Do budowania cywilizacji Miłości. Dzisiaj potrzeba Polsce i światu ludzi mocnego serca, którzy w pokorze służą, miłują, błogosławią a nie złorzeczą - i błogosławieństwem Ziemi zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości - do tego źródła jakim jest Bóg, który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął lecz miał życie wieczne."

Opr. Eugeniusz Tuzow-Lubański

Czytelnicy piszą

Biblijne
ziarno gorczycy

Ostatnio na łamach "Dziennika Kijowskiego" nieoczekiwanie rozpalila się polemika na temat polskości w Kościele rzymskokatolickim na terenie Ukrainy w czasie obecnym. W tym kontekście warto sięgnąć głębiej w przeszłość - tę bardziej i mniej odległą, gdyż każda polemika należy, wręcz powinno się, prowadzić od korzeni poruszanego zagadnienia.

Otóż - korzenie polskości w społeczeństwie Ukrainy Zabrzezańskich, przyłączonej do Rosji w dwóch etapach: w pakcie Rady Perejasławskiej w połowie XVII w. i wskutek pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. Mocne to były korzenie i zdrowe, gdyż łączyły się z wiarą i dlatego przetrwały stulecia.

Jeśli zaś chodzi o same latorośle polskości, a mianowicie po trzydziestu latach rządów komunistycznych, były one nader wątłe i ubogie. Nie mieli ci ludzie kontaktu z ojczyzną swych przodków, nie znali ani historii, ani kultury, nie posługiwali się językiem polskim na co dzień, często nie znali pisma.

Polacy
w Korostyniu

Niedawno mieszkańcy naszego miasta mieli niemałą atrakcję. Zawital do nas doskonały zespół folklorystyczny z Polski - "Ostródzianie". Zapropinowany przez artystów z Mazur wysokiej klasy program podniósł na duchu tutejszych Polaków, wyrwał z codziennej, niestety, pełnej pesymizmu atmosfery.

A jednak te wątłe latorośle zdały egzamin dziejowy, czerpiąc swą moc i żywotność w zdrowych korzeniach - w wierze. Nie zabiła je rusyfikacja carska, nie zabiły prześladowania komunistyczne. I jeżeli wszystko co polskie było perfidnie niszczone i profanowane, to język polski w kościele i w domach, jako język modlitwy, przetrwał. Władze musiały go tolerować, gdyż zabić nie potrafiły. I właśnie ta modlitwa, oraz okrucieństwa (jak np. opłatek), choć było w tym mało polskości - tak mało - jak biblijne ziarno gorczycy, zostały głęboko w sercu zachowane. Jest ono świadectwem, co znaczy dla narodu i utrzymania jego tożsamości wiara. Tego nie wolno lekceważyć.

Wreszcie nowe czasy historyczne - demokratyczne państwo. Kościół nie jest prześladowany. Czyżby teraz to ziarno gorczycy nie miało znaleźć gleby, aby urosło drzewo, w gałęziach którego znalazłby schronienie, niczym ptaki niebieskie, ci, co przez wieki to ziarno pielęgnowali?

Lata wspólnego obcowania oraz wiekowej niedoli spokrewniły narody o różnym wyznaniu, narodowości i obyczajach. W cieniu niebiańskiego drzewa są one i zawsze będą należycie zrozumieni i mile widziani. Oby! Oby to drzewo tylko nie zmarniało, podcięte u korzeni.

Regina z Frankowskich Onyszk

lekatka 43 lata (m. Chmielnick)

Dziękujemy organizatorom z ZPU i Konsulatu Generalnego RP w Kijowie za to, że pamiętają o Polakach zamieszkałych w prowincji.

Korosten to miasto liczące blisko 65 tys. mieszkańców, z czego Polacy stanowią około półtora tysiąca. Mamy kościół katolicki poświęcony w ubiegłym roku. Polacy zorganizowani są w swoim zarejestrowanym już oficjalnie związku. W trzech szkołach miasta wykładany jest język polski (na zasadach fakultatywnych). W następnym roku przewiduje się wprowadzenie podstaw języka polskiego do klas pierwszych.

W. Gongalo

Język i wiara

Moi Drodzy!

Z wielką treścią chwytam za pióro, aby się wypowiedzieć w tak delikatnej i bolesnej sprawie, jaką stała się obecna działalność niektórych kapłanów Kościoła katolickiego na Ukrainie, eliminujących z nabożeństw język polski. Szczególnie dotyczy to obwodów wschodnich, ale nie tylko.

Dotknął mnie kompletny brak zrozumienia problemu przez ks. St. Amielawskiego, który grzmi na łamach "Dziennika Kijowskiego" w stronę nieszczęsnych resztek kilkumilionowej niegdyś społeczności polskiej na Ukrainie. Społeczności, tak skutecznie wytepięonej przez różnorakie reżimy, że nawet ci, co zostali, nie zdołali zachować mowy swych ojców, chyba tylko w modlitwie... I modlono się w tym własnym języku po domach, kaplicach i cmentarzach, gdy kościoły były pozamykane. W tym języku kolędowano i odmawiano różaniec, który to dopiero księża przybyli z Polski przetłumaczyli na język państwowy i nazywają "werwyczką" oraz pieśni kościelne.

Zgadzałem się w pełni z księdzem, że należy głosić Słowo Boże w języku zrozumiałym, ale język polski żadną miarą nie może być tu niezrozumiałym, gdyż pochodzi z tego samego słowiańskiego pnia i ma wiele wspólnych cech z językiem rosyjskim i ukraińskim.

I z pewnością nikt nie ma za złe częściowe wprowadzenie języka państwowego, aby nasi krewni, znajomi, rodziny mieszane i wszyscy chętni czuli się z nami swojsko w kościołach rękami naszych przodków zbudowanych, gdzie przez długie wieki modlono się po polsku w obrządku łacińskim.

Problem w tym, że księża zapominają do kogo i po co tu przybyli. A więc nie dla taniaj popularności i przyciągania rzeszy nowych wiernych, bo Bóg jest jeden i każdy obrządek jest dobry, aby chwalić Pana, ale przyszli do swoich, aby ich podnieść, nie zaś wbić ostatni gwóźdź do trumny, bo "takie są zalecenia".

Zalecenia są dla ludzi, a nie ludzie dla zaleceń. Usuwanie języka polskiego z nabożeństw jest utwierdzeniem niesprawiedliwości, która Kościołowi nie przystoi. Nie na miejscu tu przecież stosować zasadę: „Kto ma - temu będzie dodane, a kto nie ma, temu odbiorą nawet to, co mu się wydaje, że ma”. Modlmy się o to, abyśmy zostali właściwie zrozumiani, bez żadnych nieprawdopodobnych i budzących niesmak sugestii.

Bo na całym świecie ludzie mają możliwość modlić się w swoim języku, choćby nawet nie był używany, jak to jest dla przykładu u Żydów, przedstawicieli Narodu Wybranego, rozsianych po całym świecie i mówiących różnymi językami. Mniejszość ukraińska w Polsce też ma swoje kościoły i nikt nie kwestionuje ich praw. Tylko Polacy stykają się z lekceważeniem i to ze strony "swoich". Czy Kościół nie może rosnąć, nie niszcząc tego, co przetrwało wieki?

Szczególnie żywa jest ta kwestia na Podolu, gdzie ludność polska za czasów stalinowskich doznała prawdziwego genocydu. Pisz się już o tym otwarcie, wzięć chociażby książkę, wydaną w 1997 r. p.t. "Великий терор на Хмельниччині", gdzie opisane są niektóre aspekty represji na Polakach, oparte na dokumentach.

Podany jest tam fakt, iż w 1935 roku w samym tylko obwodzie winnickim istniało 201 szkół z polskim językiem wykładowym. Dziś nie ma ani jednej. Ludzie, którzy przeżyli ten terror nie mówią językiem ojców, ale chcieliby się przynajmniej w nim modlić i podać go jak testament wnukom swoim. Niektórzy księża uważają jednak to za "nieperspektywne", a na pytania wiernych dlaczego tak robią, odpowiadają, iż taka jest wola papieża.

Bardzo jednak wątpię, żeby to właśnie papieżowi zależało na tym, aby ukraińscy Polacy nawet modlić się zapomnieli po polsku. A tak w nawiasie, obejmując parafię, czy nie należało by duszpasterzowi poznać historię wiernych, do których jest posłany, aby mógł śmiało powiedzieć: "Znam owce swoje i one mnie znają..."

Barbara Seidel (Lwów)

Impreza

W Przemysłu wiosna i wczesne lato są zawsze bogate w imprezy kulturalne, a w roku bieżącym okres ten urozmaiciły wydarzeniami przeprowadzonymi w ramach ogłoszonego "Roku Słowackiego": spotkania, konkursy, koncerty, konferencje poświęcone pamięci Wieszcza.

Krzemieńec staje się ośrodkiem zainteresowania naukowców, działaczy kultury, studentów, uczniów liceów, grup turystycznych. Towarzystwo Odrodzenia Kultury Polskiej im J. Słowackiego wraz z Radą Miejską, Muzeum Krajoznawczym i Kolegium Pedagogicznym, które dzielnie włączyły się w obchody Roku Słowackiego mają pełne ręce pracy organizacyjnej.

6 kwietnia 99 w mieście odbyła się Inauguracja Roku, która stała się wielką uroczystością dla całej jego społeczności. Na Inaugurację przybyli liczni goście z Polski z Warszawy, Przemysła, Lublina. Obecny był konsul RP we Lwowie W. Dębicki. Redaktor "Gazety Lwowskiej" p. B. Rafalska kolejny już raz skrupulatnie odnotowywała przebieg krzemienieckich wydarzeń. A uroczystość z rynku przeniosła się do auli Kolegium, gdzie zebranych przywitał rektor uczelni prof. A. Łomakowicz oraz mer miasta A. Gusławski.

Z kolei zabrali głos: M. Olbromski - dyrektor Wydziału Kultury Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, redaktor Radia

Lublin p. P. Wróblewski. Ciekawe referaty odczytali p. M. Giećewicz oraz prof. O. Wasyliszyn.

Inaugurację zakończył doskonały koncert zespołu chóralnego "Krzemieńskie Barwy" oraz studentów kolegium. Po koncercie wszyscy udali się do sali wystawowej na otwarcie wystawy "Krzemieńec-rodzina miasta J. Słowackiego w malarstwie i fotografii" skomponowanej z obrazów i fotografii krzemienieckich i tarnopolskich

pamięci krzemienieczan o swoim wielkim ziomku.

Ta przeprowadzona w rodzinnej krzemienieckiej atmosferze uroczystość pozostawiła w sercach uczestników uczucie satysfakcji wywołane duchowym pokrewieństwem wielkich idei Poety i naszych dążeń - współczesnych dążeń jego spadkobierców.

Jedynym przykrym faktem była nieobecność na

ment m. Krakowa p. Tereza Starnach, rektor UMCS prof. Z. Witkowski, profesorowie z UJ, UW, redaktor TV Kraków p. M. Osterwa, redaktor Radio Lublin p. A. Kwiatkowska, ksiądz prb. naszego kościoła parafialnego T. Mieszkowski.

Po powitaniu uczestników i słowie wstępnym p. J. Gusławskiej



Pamiętamy o Słowackim

mistrzów. Wystawia sprawiła miłe wrażenie na obecnych. Szczególnie zainteresowanie wywołały prace M. Pazilina W. Stecinka, A. Macegi B. Romaniuka. Upiększeniem fotograficznej części wystawy były fotografie wybitnego polskiego artysty Henryka Hermanowicza, który swoją karierę artystyczną zaczynał w końcu lat 30. w Liceum Krzemienieckim. Piękne kolorowe współczesne ujęcia uroczych widoków krzemienieckich przedstawił p. Daniluk.

W finale uroczystości inauguracyjnych obecni zostali zaproszeni na prezentację filmu o Słowackim p.t. "Krzemieńec - miasto Króla Ducha" wyreżyserowanego przez reżysera W. Pidchurskiego. Jest to romantyczna refleksja o dwóch kochających się sercach: syna i matki, o młodości Poety i

uroczystości przedstawicieli MKiSU oraz Urzędu Wojewódzkiego, mimo iż wcześniej zadeklarowali się oni w charakterze organizatorów Obchodów Roku Słowackiego na Ukrainie.

Następną imprezą krzemieniecką stała się polsko-ukraińska konferencja studencka p.t. "Tam gdzie lkw srebrne fale płyną", która odbyła się w mieście 16-18 kwietnia. Uczestniczyły w niej grupy studentek z Krakowa (Uniwersytet Jagielloński), z Lublina (Uniwersytet im. C. Skłodowskiej, Uniwersytet Katolicki), Warszawy (Uniwersytet Warszawski) z Tarnopola WSP.

Niestety, Uniwersytet Kijowski nie zgłosił się na zaproszenie do udziału w konferencji. Zaszczycili swoją obecnością wiceprezy-

Pani prezydent Teresa Starnach wystąpiła z informacją o uczczeniu pamięci Wieszcza w Krakowie. Jeden z sześciu referatów przygotowanych przez studentów polonistów (studentki z UW) odczytano w języku ukraińskim. Był to miły gest dla uszanowania tradycji ukraińskiej. Referaty będą załącznikiem młodzieżowych opracowań naukowych przyszłego Muzeum J. Słowackiego w Krzemieńcu.

W ramach uroczystości studenci zwiedzali Krzemieniec i nie opodal położony Poczajów ze słynnym Sanktuarium M B - prawosławną Ławrę Święto-Uspieńską. Odwiedzili też naszą szanowaną panią Irenę Sandecką w jej dom-

ku. W świetlicy-bibliotece, która p. Irena założyła u siebie w domu odbyła się przyjacielska rozmowa przy herbacie. Studenci polskich uczelni mieli też możliwość następnego dnia po drodze do Tarnopola zwiedzić również Wiśniowiec i Zbaraż.

Wszystko, co spotkali tutaj na ziemi wołyńskiej zrobiło ogromne wrażenie na gościach. Wyjechali do domu z postanowieniem i chęcią wrócić do Krzemieńca, ażeby dokładniej poznać się z tym pięknym miastem oraz jego okolicami.

Byliśmy bardzo szczęśliwi z tego, że udało się nam dużo pokazać gościom, poznać ich z naszym życiem i perspektywami rozwoju kultury polskiej w naszym społeczeństwie ku pożytkowi kultury całego kraju.

Pamiętać jednak należy, że jest to jednak możliwe jedynie w ścisłej współpracy z Polską bo sami nie jesteśmy w stanie tej kultury tworzyć. Zaangażowanie Polski w działalność naszych organizacji na Ukrainie, obecność jej na naszych świętach, imprezach, uroczystościach jest gwarancją utrzymania naszej wysokiej pozycji społecznej, a jednocześnie świadectwem pomocnej ręki Macierzy - o nas pamiętają, nas szanują, z nami współpracują!

Tak być powinno, bo serca nasze należą się też Polsce. A wielki Poeta nasz krajanin, który radził nam "nie tracić nadziei" jest naszym przewodnikiem i łącznikiem obu narodów dla wspólnego dobra.

J. Gusławska
(Krzemieńec)

Jubileusz

Wieszcz

Prawdziwa wielkość Puszkina polega na tym, że on pierwszy z rosyjskich twórców ośmielił się uczynić przedmiotem poezji całość otaczającego go świata, podnieść do rangi kategorii estetycznych wszystkie sfery życia człowieka i aspekty rzeczywistości, i w toku wciąż ponawianych poszukiwań i ciągłego rozwoju twórczego znaleźć dla nich - a to zależało już od genialnego talentu - właściwe sposoby przekazu środkami literackimi.

Wielki poeta, wybitny prozaik, reformator języka i wiersza, historyk i krytyk, człowiek cieszący się pełnią życia, aktywny uczestnik wszystkich spraw, jakimi żył jego współcześni, dzielący z nimi dole i niedole owej epoki - takim widzieli Puszkina najbystrzej z jego współczesnych. Ale jeden z nich określił go jeszcze inaczej, bardziej górnym i zgodnym z duchem epoki, ale też wielce zobowiązującym; w jego wierszu "Pomnik Piotra Wielkiego" czytamy, że poeta rosyjski "Był wieszczem ruskiego narodu // Sławnym pieśniarzem na całej północy". A Adam Mickiewicz, bo jego to przedzie określenie i sąd przytoczono, nie mylił się tu na pewno.

Puszkina i powstanie listopadowe

29 listopada 1830 roku wybuchło w Warszawie powstanie, które objęło następnie prawie cały zabór rosyjski. Sejm złożył Mikołaja I z tronu polskiego. Po roku walk z wojskami Dybicza i jego następcy - Paszkiewicza, toczonych ze zmiennym szczęściem, powstanie upadło.

Puszkina napisał w okresie powstania - i na jego temat - kilka listów i wierszy, które czytamy - zwłaszcza my. Polacy, ale, jak się okaże, nie tylko my - z dziwnym

Puszkina - 200 lat

6 czerwca minęło 200 lat od dnia urodzin Aleksandra Puszkina. Dla narodów byłego imperium Puszkina był i pozostaje częścią ich życia kulturalnego i intelektualnego. Biblijno-gruntowna wiedza i duch jego spuścizny twórczej towarzyszyły wielu procesom cywilizacyjnym na naszych terenach w XIX-XX wieku. Błędem w ocenie takich postaci jak Puszkina zawsze będzie zaściankowa krótkowzroczność, której musimy ubiegać.

Doskonale pamiętam ostatnie dziesięciolecie istnienia Związku Sowieckiego, kiedy to właśnie pod pomnikiem Puszkina w Moskwie Andrej Sacharow i jego zwolennicy corocznie mroźnego 10 grudnia (Dzień Praw Człowieka. ONZ) zbierali się demonstracyjnie zdejmując czapki w szacunku wobec idei wolności. Podobnie było też w Dniu Konstytucji ZSSR, gdy demonstrowali przeciwko naruszeniom praw człowieka w Związku Sowieckim. I tylko poważne powody, w tym represje, zesłania etc., nie pozwalały tym ludziom w takie chwile przychodzić do Puszkina.

Podajemy poniżej szkice o Puszkinie zaczerpnięte ze źródeł polskich. (Wyb.dok.BORD).

uczuciem. Inaczej, niż chciałoby się spodziewać po piecy wolności, admirał Mickiewicza, przyjaciela dekabrystów (których odłam poróżnił się kilka lat wcześniej z działaczami polskimi, co do wspólnej walki z caratem) - poeta potępił "zbuntowanych", a na aspiracje narodowe Polaków spojrział bez najmniejszego zrozumienia.

Pomijać tego epizodu w życiorysie Aleksandra Puszkina nie mamy prawa, jakkolwiek jest on niemily i kłopotliwy.

Pierwszego czerwca w liście do Wiazemskiego Puszkina nie bez podziwu i pewnego rodzaju wrzucenia opisał bohaterskie gesty Polaków w bitwie pod Ostrołęką, o których dowiedział się nie z gazet, lecz z relacji prywatnych: "Skrzynek białych udział w tej bitwie. Nasi oficerowie widzieli, jak przycwałował na swoim białym koniu, przesiadł się na innego, gniadego, i objął dowodzenie - widzieli, jak ranny w ramię upuścił pałasz i sam zwał się z konia.

Wtedy on zaintonował "Jeszcze Polska nie zginęła", świta

podjęła śpiew, lecz w tej chwili inna kula zabiła w tłumie polskiego majora i pieśń się urwała..."

Dalszy ciąg listu brzmi jednakowoż: "Wszystko to jest pięknie w sensie poetyckim. Ale mimo wszystko należy ich zdusić i dręczyć mnie nasza opieszałość. Dla nas bunt Polski to sprawa rodzinna, to starodawna, dziedziczna waśń: nie możemy wyrzucić sobie sądu o tym wedle wrażeń europejskich, jakkolwiek byłby poza tym nasz sposób myślenia".

W „Oszczercach Rosji” poeta zwraca się do deputowanych, podnoszących kwestię polską w parlamencie francuskim:

O co ten krzyk, trybuni ludu?
Czemu

grozicie Rosji anatemą?
Co tak wzburzyło was?

Litewski bunt i kaźń?
To Słowian spór,

rodzinny spór domowy.
Nie rozwiążecie go

krasomówczymi słowy.
Przesądził dawno los

tę naszą starą waśń.



Jeśli chodzi o wyrażone w antypowstańczych wierszach poglądy i nastroje, autor z pewnością nie był w swoim społeczeństwie osamotniony. Ale - nie odzwierciedlał też stanowiska całego społeczeństwa; zachowało się dość dowodów na istnienie postaw krańcowo różnych. Aleksander Hercen na przykład odnotował po latach: "...jak bomba wybuchająca obok, ogłuszyła nas wieść o powstaniu warszawskim. To już niedaleko, to - w domu, i spoglądaliśmy jeden na drugiego ze łzami w oczach, powtarzając uśmiałe słowa: Nien! est sind keine leere Traume! Cieszyła nas każda klęska Dybicza, nie wierzyliśmy w niepowodzenia Polaków..."

Puszkina i Mickiewicz

Znajomość Mickiewicza z Puszkinem datowała się od października roku 1826. Tym, który ich zapoznał, był najprawdopodobniej Sobolewski, ale do wspól-

nych znajomych należeli także książę Wiazemski, Baratyński, księżna Zinaida Wołkońska, Chomiakow i wielu innych. Moskiewskie środowisko literackie w ogóle bardzo Mickiewicza fetowało, zachwycając się jego uprzejmością, wiedzą, uduchowionym talentem, darem improwizacji.

Puszkina również należał do grona ludzi urzeczonych polskim poetą. Odyńec w liście do Juliana Korsaka z maja 1829 pisze: "Przy jednej z tych improwizacji (Mickiewicza) w Moskwie, Puszkina, na cześć którego dany był ów wieczór, porwał się z miejsca, a zagarniając w górę włosy i prawie biegając po sali wołał: "Quel genie! quel feu sacré! que suis-je auprès de lui?" - i rzuciwszy się na szyję Adama, ścisnął go całował jak brata. Wiem to od naocznego świadka, i wieczór ten był początkiem wzajemnej między nimi przyjaźni".

Publikując po latach przytoczoną relację w tomie pierwszym swoich "Listów z podróży" (Warszawa 1875). Odyńec opatrzył ją przypisem, wedle którego Puszkina, kiedy mu wymawiano brak ciekawości dla obcych krajów, miał odpowiedzieć: "Pojechałbym chyba dla poznania wielkich ludzi; ale znam Mickiewicza i wiem, że większego odeń nie znajdę".

* Co za geniusz! Co za święty płomień! Kim jestem przy nim?
(franc.)

** Nic, to nie są czcze marzenia!
(niem.)

Wiktor Woroszyński: "Kto zabił Puszkina". Iskry. Warszawa. 1991

Z poczty elektronicznej

Zakończenie z nr 113

Podmorski rurociąg łączący gruziński terminal w Supsie z ukraińskim terminalem na południe od Odessy jeszcze nie istnieje. Na tym odcinku należało będzie uruchomić tankowce, podobnie jak w przypadku odbioru bliskowschodniej ropy z terminalu w Samsun.

Rozwój wydarzeń na Północnym Kaukazie wskazuje jednoznacznie, że przetłaczanie ropy jedynym jak dotychczas funkcjonującym w tamtym rejonie 24" rurociągiem Baku-Machaczka-Grozny-Tihoreck do terminalu w Noworosyjsku będzie nastroczało coraz większe trudności. Rosja w dalszym ciągu nie chce płacić i nie płaci za tranzyt ropy przez terytorium Czeczenii. Dla Moskwy byłby to groźny precedens. Analogicznych opłat mogłaby zażądać już wkrótce Kałmykia, Tataria czy Dagestan, w którym islamscy wahabici coraz mocniejszym głosem żądają niepodległości. Prawo do pobierania opłat tranzytowych jest powszechnie wiadomą oznaką suwerenności danego kraju.

Warto zbudować
dwa rurociągi

Europejscy odbiorcy ropy z pól naftowych Tengiz czy też z rejonu Baku powinni wziąć pod uwagę fakt, że jeśli wykorzystana zostanie poradziecka sieć rurociągów przesyłowych Rostów nad Donem i ropa popłynie do rafinerii w Kremieńczugu na Ukrainie, to warto będzie wybudować dwa (liczące łącznie około dziewięćset kilometrów długości) nowe rurociągi, aby mogła ona dotrzeć do Polski.

Rosja od lat eksportuje ropę URAL mocno zanieczyszczoną, o niejednorodnym składzie chemicznym, ulegającym w dodatku nieprzewidywalnym zmianom. Tylko dlatego już na pirsie terminalu w Noworosyjsku ropa ta jest o 15% tańsza od ropy kaspijskiej.

Biorąc pod uwagę stan techniczny poradzieckich instalacji i rurociągów naftowych oraz kwalifikacje obsługującego je personelu można być prawie pewnym, że surowce przez nie przetłaczane na liczącej przeszło wiele tysięcy kilometrów trasie do Płocka zostaną dokładnie wymieszane.

Rosja za dwa, trzy lata może też przestać nie tylko eksportować ropę, ale stać się jej importerem. Parokrotnie wspominał o tym ostatnio pierwszy wicepremier (już był, red.) Jurij Masłukow.

Wypowiedź tę odnotowały środki masowego przekazu na całym świecie. Utrzymuje się od dłuższego czasu spadek cen ropy, której cena osiągnęła (niespotykany już od wielu lat) najniższy poziom i dziś dochodzi do 8 USD za baryłkę.

Powoduje to, że przy dużo wyższych niż np. na Bliskim Wschodzie kosztach wydobycia w Rosji wynoszących wg niepotwierdzonych informacji co najmniej 12,75 USD za baryłkę (na co składa się wiele różnych przyczyn) eksport tego surowca wydobywanego niejednokrotnie w ekstremalnie trudnych warunkach na Syberii staje się coraz bardziej nieopłacalny. Eksperci Banku Światowego biorąc pod uwagę koszty wydobycia na półwyspie Jamał i budowy rurociągów w zalecili Moskwie zakupy gazu w Kazachstanie.

Rosja, jako importer ropy naftowej, kontrakty na dostawy tego surowca podpisze najprawdopo-

dobniej z koncernami prowadzącymi eksploatację złóż na terenie byłych radzieckich republik Azji Centralnej i Kaukazu, w których firmy rosyjskie posiadają znaczące pakiety udziałów.

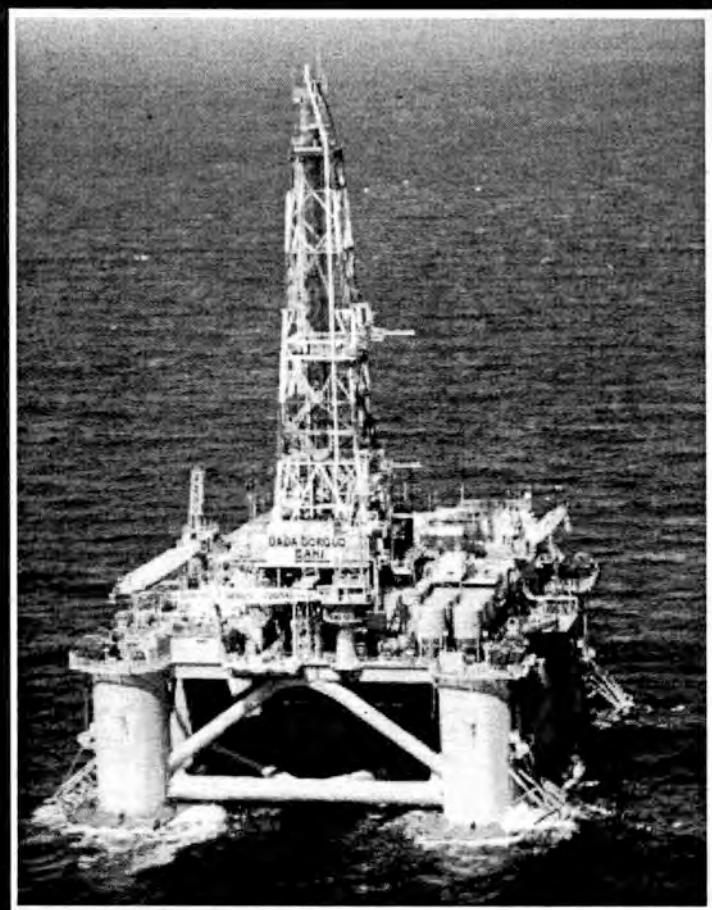
Perspektywy
"Nafty Polskiej"

Dla przyszłego zarządu koncernu NAFTA POLSKA, który ma zostać wyłoniony w wyniku konkursu w połowie stycznia 1999 roku zadaniem priorytetowym powinno być przeprowadzenie symulacyjnego bilansu zaopatrzenia w ropę naftową naszego kraju

tury pozostałej po kopalniach siarki powinien się zamortyzować na przestrzeni 4-5 lat.

Wielką częścią powierzchni naszego kraju leży na złożach soli. W większości z nich można metodą ługowania drążyć kawernowe podziemne zbiorniki z przeznaczeniem na magazynowanie węglowodorów zarówno ciekłych jak i gazowych.

Niezbędnym technologicznym know-how budowy takich zbiorników dysponują Ukraińcy. Mamy już też pewne własne doświadczenia i fachowców zatrudnionych w CHEMKOPIE i GAZOPROJEKCIE.

R o p a
z Czarnego SzlakuWitold St. Michałowski
Prezes Polskiego Stowarzyszenia
Budowniczych Rurociągów

Pokłady ropy na Morzu Kaspijskim

w sytuacji, w której wyschną obie nitki Rurociągu PRZYJAZN na trasie z Adamowa do Plebanki.

Nie ulega natomiast już dziś najmniejszej wątpliwości, że na przestrzeni najbliższych kilkunastu miesięcy Polska powinna stopniowo przygotowywać się do przedstawienia orientacji co do zaopatrzenia w ropę z kierunku wschodniego na kierunek południowo-wschodni - na kaspijską ropę z Czarnego Szlaku.

Warto rozważyć celowość zbudowania nowej rafinerii średniej wielkości w rejonie Tarnobrzegu na zniwelowanych wyrobiskach posiarzkowych o docelowych możliwościach przerobu do 7 milionów ton kaspijskiej ropy rocznie.

Tarnobrzeka rafineria zlokalizowana w stosunkowo niedużej odległości od trasy przyszłej magistrali rurociągowej ODESSA-BRODY-ADAMOWO-PŁOCK-GDAŃSK umożliwiłaby zapewnienie występującej na południu Polski luki podażowej na produkty naftowe. Wartość jej już wkrótce wyniesie co najmniej 20 mld PLN rocznie. Koszt budowy nowej rafinerii w tym rejonie on green grass pomniejszony znacząco o wartość istniejącej infrastruktury

W trakcie prac adaptacyjnych na podziemne magazyny paliw są nieczynne od lat wyrobiska kopalni soli pod Inowrocławiem. Znacznie lepszym rozwiązaniem, bo nastroczającym dużo mniejsze problemy z zapewnieniem niezbędnej szczelności byłoby jednak wykonawstwo zbiorników kawernowych wspomnianą metodą ługowania czyli wypłukiwania strumieniem wody.

Wchodząc do Unii Europejskiej musimy dysponować pojemnościami magazynowymi paliw, wystarczającymi na składowanie co najmniej ich od 90 do 120 dniowego zapasu w stosunku do aktualnych potrzeb kraju.

To jest powszechnie obowiązujący wymóg bezpieczeństwa energetycznego. Niezwykle ważny. Powinniśmy więc posiadać możliwość zmagazynowania już na przestrzeni najbliższych paru lat co najmniej 6-7 milionów ton ropy i produktów naftowych. Bezpiecznego zmagazynowania. Nasz potencjał w tej dziedzinie jest obecnie co najmniej skromny. Budowa podziemnych magazynów paliw i gazu nie musi być objęta państwowym monopolem.

Biznes dla Ukrainy

Dzierżawa pojemności zbiornikowych może być znakomitym biznesem. Już dzisiaj jest nim dla ukraińskich firm, które dzierżawią Polskiemu Górnictwu Naftowemu i Gazownictwu pojemności magazynowego zbiornika gazu w Bohorodczanach, za co otrzymują setki milionów dolarów rocznie. Dlaczego w PGNiG nie pomyślano wcześniej o posiadaniu własnych odpowiednich pojemności zbiornikowych jest zupełnie odrębnym zagadnieniem.

Obecnie istnieje nie tylko realna możliwość, ale i pilna potrzeba zbudowania łańcucha kawernowych podziemnych magazynów paliw wzdłuż trasy polskiego odcinka nowej magistrali naftowej. Mógłby to być nasz aport rzeczowy przy wchodzeniu do natowskich struktur obronnych. Aport ten można będzie wycenić wysoko.

Z wypowiedzi prezesów rafinerii w Gdańsku i w Płocku na spotkaniu z ukraińskimi budowniczymi rurociągów w warszawskim hotelu SHERATON wynikało, że będą mogli oni przerabiać już wkrótce dodatkowo do 10 milionów ton kaspijskiej ropy rocznie. Niezależni eksperci oceniają, że niemieckie rafinerie w Leuna i Schwedt już na samym początku przyszłego wieku byłyby zainteresowane otrzymywaniem co najmniej do 12 MTA kaspijskiej ropy przesłanej rurociągową magistralą z Odessy. Jej cena w Europie, co należy szczególnie podkreślić z uwagi chociażby na znacząco bo aż blisko 10 USD na tonie niższe koszty transportu w porównaniu do przewozu tankowcami dookoła całego kontynentu europejskiego, byłaby bezkonkurencyjna.

Ukraińcy wiedzieli co robią zakładając, że z Odessy do Brodów będzie mogło być przetłaczane dwoma nitkami rurociągu o średnicy 1000 mm do czterdziestu milionów ton ropy rocznie. Bardzo znaczącą jej część mogłyby już za parę lat zagospodarować same tylko polskie rafinerie.

Wykonano już większą część rurociągu, którego długość sięgnie 670 km. Niezbędnych kredytów w wysokości 180 mln. USD udzielił Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Półtora miliona dolarów przeznaczono na opracowanie feasibility study. Możliwością odbioru i to znacznych ilości kaspijskiej ropy z terminalu w Gdańsku zainteresowanie przejawiała nawet Brazylia.

Ostatnio prace zostały przerwane. Opozycja w Kijowie doszukuje się w tej decyzji podtekstów politycznych i manipulacji Moskwy. Poważne opóźnienia występują też na budowie rurociągowego terminalu Iliczewsk nad Adżałyskim Limanie pod Odessą, który docelowo planowany jest na przeładunek do 70 MTA. Brak środków finansowych.

Magistrala
polsko-ukraińska?

24 września 1997 roku podpisano w Kijowie MEMORANDUM o współpracy w dziedzinie przemysłu naftowego pomiędzy Ukrainą i Azerbejdżanem. Z Odessy do Płocka jest 1215 a do Gdańska 1465 km. Magistrala rurociągową granicę Polski przekroczyć powinna w rejonie Włodawy i wzdłuż lewego brzegu Bugu po około 130 km dotrzeć do parku zbiornikowego na trasie rurociągu PRZYJAZN w Adamowie.

Azerscy eksperci naftowi z Baku przewidzieli dwa lata wcześniej obecne naftowe kłopoty Rosji i realną możliwość wyschnięcia rurociągu PRZYJAZN. Mógłby on zatem zostać wykorzystany jak znalazł do transportu kaspijskiej ropy.

Polsko-ukraińska magistrala może zacząć funkcjonować na dobrą sprawę prawie natychmiast po przeprowadzeniu niezbędnych prób rozruchowych brakującej jeszcze centralnej części rurociągu pomiędzy stacjami pomp Fiedorowka i Kotowsk. Powinno to nastąpić do końca przyszłego roku.

Inwestowanie w rozbudowę czy też modernizację fragmentu poradzieckiej sieci rurociągowej na terenach Rosji jakichkolwiek kwot, biorąc pod uwagę realną możliwość uzyskania już w terminie najbliższych kilkunastu miesięcy (a więc po oddaniu do eksploatacji rurociągu Odessa-Brody) jednorodnej gatunkowo ropy kaspijskiej, byłoby posunięciem co najmniej dyskusyjnym.

Stosunkowo niewielkiego zaangażowania kapitałowego potrzeba będzie aby wyremontować i uruchomić nieczynny od pewnego czasu, ale najprawdopodobniej nadający się do eksploatacji (nawet przy obniżonych parametrach ciśnieniowych) 500 mm średnicy rurociąg pozostały po Armii Czerwonej na Ukrainie.

Łączył on rafinerię w Drohobycz, w której modernizację ma zamiar obecnie zaangażować się amerykański KELLOG, z magazynami paliw potężnej bazy wojsk pancernych w rejonie Brześcia nad Bugiem. Drugi podobny rurociąg prowadził na Zakarpacie do rejonu Czop i Mukaczewa. W latach istnienia Związku Radzieckiego mimo, że oba były naniesione na bez większego trudu dostępnych wydawanych na zachodzie mapach o ich "cywilnym" wykorzystaniu strach nawet było pomyśleć.

Po dokonaniu niezbędnych remontów, adaptacji i połączeń istniejącą siecią rurociągów przesyłowych w Polsce i na Ukrainie eks armijnym rurociągiem będzie można przetłoczyć nawet do 3-4 milionów ton ropy rocznie. Tyle właśnie aby do końca przekonać największych sceptyków o sensowności, również ekonomicznej sprowadzania tą właśnie drogą kaspijskiej ropy.

Zarejestrowane ostatnio w Warszawie Międzynarodowe Konsorcjum Naftowe, w skład którego wszedł m.in. ENERGOPOL - polska firma, posiadające znakomite referencje w budowie rurociągów, wyniesione jeszcze z okresu jej udziału przed czterdzięciem w budowie Gazociągu Orenburskiego na pewno znakomicie sobie poradzi z zorganizowaniem finansowania inwestycji i przygotowaniem przetargów na wykonawstwo. Warunkiem powodzenia dla całego rurociągowego przedsięwzięcia jest jednak odpowiednio silna wola polityczna ze strony polskich elit rządzących. Same deklaracje prezydentów Polski i Ukrainy to stanowczo zbyt mało. Suwerenność energetyczna przez żadne państwo nigdy nie jest, nie może i nie powinna być traktowana jedynie w kategoriach biznesowych.

Niezwykle ciałe jeszcze wpływowe siły reprezentujące interesy Moskwy uczynią zapewne wszystko, aby co najmniej znacząco opóźnić realizację projektu umożliwiającego wymknienie się trasy przesyłu znaczącej, bo aż blisko 1/3 ropy wydobywanej w basenie Morza Kaspijskiego spod rosyjskiej kurateli.

Dla Rzeczypospolitej Polskiej i dla Ukrainy uruchomienie magistrali rurociągowej Odessa - Gdańsk będzie sprawdzianem czy klasy polityczne obu bliskich sobie narodów naprawdę zasługują na obdarzanie ich pełnym zaufaniem i potrafią umocnić ich pozycję na geopolitycznej szachownicy ziemskiego globu. ■

Biznes na Ukrainie

21 maja br. w lokalu restauracji „Lajkonik” odbyło się Spotkanie Inauguracyjne Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. W spotkaniu wzięło udział liczne (niespotykane dotychczas) grono uczestników — blisko 120 przedstawicieli przedsiębiorstw Polski i Ukrainy (w tym wspólnych przedsiębiorstw), biznesmeni zrzeszeni w Ukraińskim Związku

Spotkanie MSPPU

Przedsiębiorców i Przemysłowców, przedstawicieli władz, prasy, radia i telewizji. Spotkanie zaszczytali swoją obecnością przedstawiciele ambasady RP na Ukrainie i Biura Radcy Handlowego w Kijowie.

Spotkanie zainicjował prezes MSPPU Jerzy Konik podkreślając, że głównym celem przedsięwzięcia jest nawiązanie bezpośrednich kontaktów pomiędzy wszystkimi myślnymi poważnie o przedsiębiorczości na Ukrainie.

Sekretarz odpowiedzialny Stowarzyszenia Jarosław Nowacki przedstawił pokrótce ostatnie poczynania przedsięwzięte przez kierownictwo Stowarzyszenia. Zapowiedział rychłą oficjalną rejestrację Stowarzyszenia (nb. — dziś jest już ono zarejestrowane).

Zasadniczą część spotkania, którą wypełniły rozmowy, prezentacje i oferty organizatorzy uprzyjemnił doskonałym programem artystycznym i wykwintnym poczęstunkiem.

Na spotkaniu rozpowszechniono materiały dotyczące najbliższej V Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii, która odbędzie się w warszawskim hotelu „FORUM” w dniach 19-20 czerwca br. Konferencja ta skierowana jest do polskojęzycznych menedżerów przedsiębiorstw z całego świata, polskiej kadry zarządzającej i administracji państwowej. Szczegółową informację o imprezie podajemy poniżej.

Oczywiście zarówno w tej Konferencji, jak i w II Szczycie Gospodarczym Ukrainy i Polski przewidzianym w Rzeszowie w dniach 23-24 czerwca wezmą w udział przedstawiciele MSPPU.

V Światowa Konferencja
Gospodarcza Polonii

to:

- Bezpośrednie spotkanie z osobistościami życia publicznego przedstawiającymi stan gospodarki, trendy rozwojowe i propozycje współpracy;

- Prof. Leszek Balcerowicz — Wicepremier, Minister Finansów,

- Prof. Danuta Hubner — Z-ca sekretarza Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie,

- Bernard Błaszczyk — Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki.

- Uroczyste spotkanie uczestników konferencji z Panem Prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim w Ogrodach Pałacu Namiestnikowskiego.

- Międzynarodowe forum informacyjno-dyskusyjne.

- Nagrody im. Eugeniusza Kwiatkowskiego za wybitne osiągnięcia we współpracy gospodarczej Polonii z Macierzą w roku 1998.

- 6 z 18 paneli tematycznych (3 całe równoległe, załączone na dyskiecie materiały z wystąpień).

- Bloki tematyczne:

- Jak handlować z ...?

- Polska — najbardziej obiecujący rynek w Europie,

- Współpraca — nowe możliwości.

- Prezentacja ogólnopolskiej bazy danych o podmiotach gospodarczych OSIM0-u oraz bezpłatna kopia dla każdego.

- Wystawa Polskich Przedsiębiorstw.

- Spotkania branżowe.

- Nieformalne spotkania towarzyskie.

Wszystkie pytania prosimy kierować do biura organizacyjnego konferencji pod adresem:

Polonijny Ośrodek Informacji Gospodarczej
ul. Rumiana 20 a, 02-956, Warszawa

tel.: (22) 651 56 66; faks (22) 651 82 41

e-mail: poig@poig.com.pl, www.poig.com.pl

Piłka nożna

Wisła
mistrzem Polski

Przez lata kibice Wisły śpiewali pieśń o takich słowach: „Słuchaj Boże, jak Cię błaga lud, wróć Wisłecze mistrza Polski, wróć. My czekamy (tu wstawiano liczbę lat dzielącą dany moment od 1978 roku),

ca. Na tę chwilę radości Kraków czekał 21 lat. „Żeby to przeżyć, warto było stać w deszczu, krzyć i jeździć po całej Polsce, nawet dostawać pałą od policjantów. Dla takich chwil warto kochać futbol” — powiedział



Tomasz Frankowski strzela swoją pierwszą bramkę

żeby zdobyć mistrza i w pucharach grać”. Nastadionie przy ulicy Reymonta śpiewano tę pieśń z wiarą nawet wtedy, gdy Wisła grała w II lidze i nic nie wskazywało, że marzenie o mistrzostwie może się kiedykolwiek spełnić.

Wiara podobno czyni cuda, a dwa tysiące osób stale przychodzących na zrujnowany stadion Wisły mocno wierzyły w odrodzenie ich klubu. Po rundzie jesiennej ubiegłego sezonu krakowski zespół się zajmował 13 miejsce i przygotowywał się do walki o utrzymanie w ekstraklasie. Działacze głowili się, jak zatrzymać w Krakowie Jacka Matyję i Tomasza Kulawika, i równie aktywnie jak bezowocnie poszukiwali źródeł finansowania drużyny. Wtedy, w styczniu 1998 r., pojawili się Bogusław Cupiał, Zbigniew Urban i Stanisław Ziętek — właściciele Myślenickich Zakładów Kablowych Tele FoniKa, ludzie, którzy zapragnęli uczynić z Wisły piłkarską potęgę. Wykupili 95 proc. udziałów w Sportowej Spółce Akcyjnej T.S. Wisła Piłka Nożna i zaaplikowali słabnącej drużynie potrzebny zastrzyk finansowy. Dzięki gotówce z Myślenic do Krakowa ściągnięto kilku dobrych piłkarzy. Przyniosło to efekt w postaci trzeciego miejsca w ubiegłym sezonie. W obecnych rozgrywkach Wisła nie miała sobie równych. W ciągu zaledwie półtora roku z dna ligowej tabeli wspięła się na sam szczyt.

Wielu kibiców płakało, gdy w 85 minucie sobotniego meczu zapłonęły ognie sztuczne i race świetlne, załopotaly flagi i klubowe szaliki, a z głośników popłynęły słowa: „We are the champions...”. Wszyscy padali sobie w ramiona, śpiewali i czekali na końcowy gwizdek sędziego. Po nim przez kwadrans nikt nie schodził z trybun, podziękowaniom i wiwatom nie było końca.

Artur, dwudziestoletni kibic.

Potem wszystko potoczyło się klasycznie. Kibice nadzwyczaj kulturalnie udali się w pochodzie na krakowski Rynek ogłosić wszem i wobec, że: „Wisła jest mistrzem Polski, Wisła najlepsza jest...”. Prezesi, zawodnicy i działacze oblali się okolicznościowym szampanem, a następnie oznajmili dziennikarzom, że są bardzo szczęśliwi i chcą wygrać wszystkie mecze do końca sezonu, a czas na prawdziwe świętowanie przyjdzie dopiero po ostatnim spotkaniu. Trener Franciszek Smuda stwierdził: „Pierwsze mistrzostwo jest jak pierwszy raz z dziewczyną. To wielka radość, euforia. Drugi, trzeci, czwarty raz jesteś zadowolony, ale i zobowiązany. Kibice, działacze, dziennikarze oczekują od ciebie, że skoro raz wygrałeś, to będziesz w stanie zdobyć drugie, trzecie i kolejne mistrzostwo. Jest presja. Więc cały czas walczysz o te kolejne mistrzostwa. Gdy uda się je zdobyć, czujesz, że spełniłeś oczekiwania, ale nie ma euforii. Cieszą się z tego mistrzostwa, ale to już historia. Trzeba myśleć o przyszłości naszego klubu, o grze w pucharach. Na razie jesteśmy z nich wykluczeni”.

Przypomnijmy, że Wisła po meczu drugiej rundy Pucharu UEFA — podczas którego zrzuconym z trybun nożem został zraniony w głowę włoski piłkarz Dino Baggio — została odsunięta na rok z rozgrywek w europejskich pucharach. Władze Wisły za pośrednictwem PZPN zwróciły się do UEFA o załagodzenie kary w drodze wyjątku. Po cichu licząc na amnestię z podobną prośbą wysłał do władz UEFA również prezydent Krakowa Aleksander Gołaś.

Wojciech Harpula
(„Rzeczpospolita”)

Patriotyzm

Narodowy
poeta
dzieci

— Kto ty jesteś?
— Polak mały.
— Jaki znak twój?
— Orzeł biały.



Władysław Bełza, (1847-1913)

„Katechizm polskiego dziecka” Władysława Bełzy to swoisty fenomen. Wiersz z 1900 r. przekazywany jest przez pokolenia, z przejściem recytowany przez dzieci, ze wzruszeniem słuchany przez dorosłych.

Poeta urodził się w 1847 roku w Warszawie. Jego ojciec skłonił go do przetrwania nauki w gimnazjum rządowym i wstąpienia do szkoły junkierów w Kazaniu, którą potem samowolnie opuścił. W tym okresie zaczął pisać pierwsze utwory dla dzieci — „Deszczyk wiosenny” wydrukował w „Przyjacielu Dzieci” w roku 1862, i to był jego debiut. W trakcie studiów na Wydziale Literatury w Szkole Głównej współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”.

W czasie ożywionych dyskusji starej i nowej prasy, gdy popularność zdobywały hasła pozytywistyczne, Władysław Bełza opowiadał się zdecydowanie za romantyzmem. Tworzył wiersze patriotyczne, nawiązując często do tematyki społecznej — zbiorki z 1868 r. — „Z wiosny” i „Pieśni liryczne”. Teksty o silniejszej wymowie patriotycznej nie weszły do nich ze względu na cenzuralnych.

Od 1868 r. Bełza przebywał w Krakowie, gdzie był lektorem ociemniałego Wincentego Pola. Stamtąd wyruszył w podróż na zachód, odwiedzając m.in.: Wenecję, Padwę i Paryż, gdzie nawiązał kontakty ze środowiskiem emigracyjnym. W końcu osiadł w Poznaniu i rozpoczął współpracę z czasopiśmem dla ludu „Sobótka” i „Dziennikiem Poznańskim”. Wspólnie z innymi wydawał od 1879 roku „Tygodnik Wielkopolski”.

Z jego inicjatywy powstał w Poznaniu teatr, który rozpoczął działalność w 1870 r. Równolegle Bełza publikował zbiorki poetyckie,

takie jak „Z doli-niedoli” (1869), „Poezje” (1871), jednoaktówkę „Emancypantka” (1870) oraz poemat „Zamek grójecki” (1869).

W okresie lwowskim natomiast powstały jego prace historyczno-literackie o Mickiewiczu oraz dramat „Kasper Karliński” — uznany za jedno z większych osiągnięć Bełzy.

Niemalże były też jego zasługi dla życia kulturalnego Lwowa, gdzie założył Wydawnictwo Macierzy Polskiej (1883) i zorganizował w r. 1886 Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Związany był z działaczem Ossolineum, gdzie pełnił funkcję kustosa biblioteki, naczelnika zarządu Wydawnictwa Szkolnych itp. Nie dane mu było doczekać niepodległości Polski. Zmarł we Lwowie w 1913 roku.

Twórczość Bełzy i jego biografia dowodzą niebicie, że był człowiekiem o dużej wrażliwości, żarliwym patriotą o bardzo silnym poczuciu przynależności narodowej, przywiązującym wagę do tradycyjnych, chrześcijańskich wartości, miłośnikiem literatury narodowej i historii, społecznikiem, działaczem kulturalnym, który miał odwagę iść pod prąd, kontynuując idee i myśli poprzedników.

Władysław Bełza wart jest poznania, przypomnienia, przede wszystkim ze względu na jego twórczość, zwłaszcza dziś, gdy deprecjonuje się tradycję, a młodzi ludzie zaprzeczają to, co naprawdę cenne, gubią tożsamość i zbyt rzadko zadają sobie pytanie — kim jestem?

Elżbieta Opara-Zawistowska

Zapraszamy na turniej!

Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, podobnie jak w latach poprzednich, organizuje Międzynarodowy Turniej Polonii w Tenisie Stołowym. Tegoroczne zawody odbędą się na Litwie w miejscowości Soleczniki w terminie od 13 do 25 lipca.

Turniej poprzedzony obozem sportowym jest cykliczną imprezą sportową skierowaną do dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia w dwóch kategoriach wiekowych:

- urodzeni w latach 1984-1987

- urodzeni w roku 1988 i młodszy

Do V edycji Turnieju należy wytypować 4 chłopców i 4 dziewczynki oraz opiekuna. Ze względu na specyfikę i polonijny charakter imprezy, podczas weryfikacji zawodników należy zwrócić szczególną uwagę na posiadanie polskiego pochodzenia.

Koszty zakwaterowania i żywienia pokrywają organizatorzy. Dojazd na koszt własny.

Prosimy o potwierdzenie udziału do dnia 15 czerwca br. na Konsulat Generalny RP w Kijowie.

KS



Myśli Wołodymyra Hołoborod'ko

Optymiści wiedzą, że
wszyscy wymrą, ale wierzą
w życie.

„Narodowość i religia nie
mają dla mnie żadnego
znaczenia” - mówił ludo-
żerca.

Lepiej raz powiedzieć
prawdę, niż stale do niej
nawoływać.

Tylko w zespole nicpoń
odnajduje siłę.

HISTORIA DLA PIOTRKA

Powstanie kościuszkowskie

Po drugim rozbiore Polacy zrozumieli, że tylko walka zbrojna może ocalić ich kraj. Tadeusz Kościuszko, który odznaczył się w wojnie o wolność Ameryki i wojnie Polscy z Rosją, został obrany naczelnikiem powstania. 24 marca 1794 roku złożył na rynku w Krakowie uroczystą przysięgę, że będzie walczył z nieprzyjaciółmi Polski aż do zwycięstwa. Na czele polskich oddziałów wyruszył Kościuszko do Warszawy. Niedaleko Krakowa pod Racławicami spotkał korpus rosyjski, z którym stoczył zwycięską bitwę. Dzielnie walczyli w niej kosynie-

rzy — chłopci uzbrojeni w osadzone na sztorc kosy. Zdobyli oni szturmem rosyjskie działa. W dowód uznania dla ich bohaterstwa Kościuszko włożył na mundur chłopską sukmanę a Bartosza Głowackiego, który pierwszy dopadł dział, mianował oficerem.

Niedługo potem, w obozie pod Połańcem Kościuszko wydał uniwersał, w którym przyznał chłopom wolność osobistą i zwalniał ich od pańszczyzny czyli przymusowych robót dla właściciela wsi.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na czerwiec

- * W czerwcu pełnia sprowadza burze,
a ostatnia kwadra deszcze duże
- * Dzień Alojzego (21 VI) przyczyna wina dobrego
- * Jak się Jan (24 VI) obwieści, takich będzie dni trzydzieści
- * Gdy na Pawła (29 VI) jasno, w stodole po żniwach ciasno
- * Czerwiec się czerwieni, będzie grosz w kieszeni

KALENDARIUM

19 VI 1669 — Podczas elekcji królem polski został wybrany Michał Korybut Wiśniowiecki „Piast”, który „Mówił ośmioma językami, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia”.

22 VI 1838 — W Krakowie urodził się Jan Matejko, największy polski malarz historyczny XIX wieku.

23 VI 1838 — W Paryżu urodził się Władysław Mickiewicz, najstarszy syn poety Adama, biograf ojca, historyk literatury, publicysta.

27 VI 1954 — W miejscowości Obniński pod Moskwą uruchomiono pierwszą na świecie elektrownię atomową o mocy 5 MW.

29 VI 1941 — W Nowym Jorku zmarł Ignacy Paderewski - pianista, kompozytor, wirtuoz o światowej sławie, działacz polityczny i społeczny, premier RP. Wraz z R. Dmowskim podpisywał i imieniu Polski Traktat Wersalski. Urodził się w 1860 r. w Kyryłówce na Podolu.

30 VI 1911 — W Sztejniach na Litwie urodził się Czesław Miłosz, poeta i prozaik, członek wileńskiej grupy „Żagary”. W 1980 r. otrzymał literacką nagrodę Nobla.

30 VI 1953 — W Zakopanem zmarł Kornel Makuszyński, prozaik, poeta, humorysta, krytyk teatralny.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Tajemnice imion

MAGDALENA

Magdalena to w dosłownym tłumaczeniu „pochodząca z Magdali” - miasta położonego na jeziorem Genezaret w Palestynie. Są to osoby bardzo atrakcyjne, pełne sprzeczności. Bywają czarujące i nie do wytrzymania. Często się trudno do nich zbliżyć, jak do wojowniczego koguta. Są chole-ryczkami nie liczącymi się ze słowami, ale o wielkim sercu. Cechuje je wielka miłość bliźniego. Ogromie pobudliwe, sprawiają wrażenie kłębka nerwów.

Uwielbiają wszystko, co piękne i bogate. Nie znoszą regularnej pracy w określonych godzinach. Są dobrymi lekarkami, pielęgniarkami, rzeźbiarkami, malarkami. Zdolne i nieprzeciętnie inteligentne, ale też leniwe. Pragną by wszystko kręciło się wokół nich, bywają więc źródłem kłopotów. Nadmierna pobudliwość nieraz pozbawia je zdrowego rozsądku, który pozwoliłby uniknąć wielu tragedii. Mają świetnie rozwiniętą pamięć słuchową i ogromną ciekawość wszystkiego. Spragnione miłości, zaborcze, pragną we wszystkim być pierwsze. Nieco chwiejna moralność tylko dodaje im uroku. Lubią drogie prezenty, wygodne życie, muzykę i taniec.

Poziomo: 3) krótki żartobliwy utwór sceniczny; 6) owoce południowe (dojrzejają na Ukrainie); 7) podstawowa jednostka pieniężna Czech; 8) mitologiczny miód; 9) tkanina; 11) „kierownica” statku; 13) może być obiadowa, może być roku; 14) jaskinia; 16) opiekun, mecenas; 17) wyśpiewują słowiki; 18) znany materiał wybuchowy; 19) dzieli więźnia od świata.

Pionowo: 1) poprawia błędy w druku; 2) kierunek działania siły; 3) tajemnica; 4) solidny okres w dziejach świata; 5) doskwiera przy nadkwasocie; 10) śmiertelne paskudztwo uwielbiane przez zbyt ciekawych życia; 12) pokrywa ściany; 13) żąda podania hasła; 14) styl w architekturze; 15) ukraińskie imię kobiece.

Autor: „Pińcio”

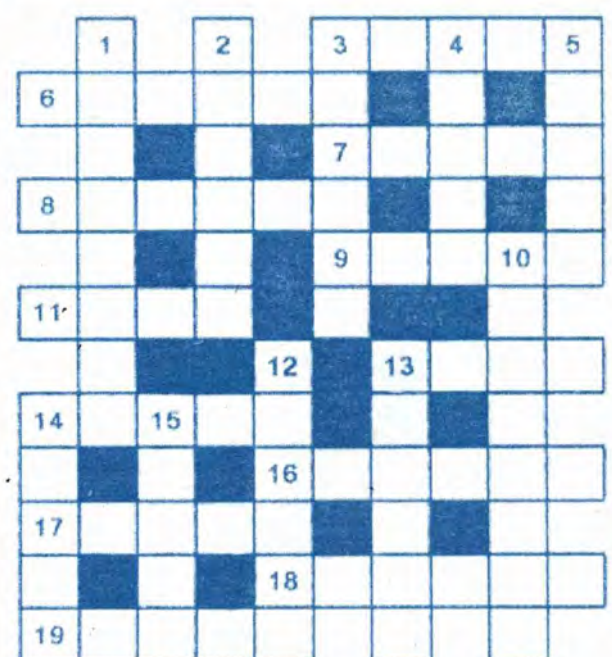
Rozwiązania prosimy przysyłać
na adres redakcji do 30 czerwca 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 112

Poziomo: SOBÓL, POMYJE, KABEL, HITLER, EDYTA, CZOP, KARA, ZNICZ, ATRAPA, TATAR, KROSTA, RURKA.

Pionowo: ROBINZON, CYKLOP, SEKRET, BĘBNO, LALKI, TARAPATY, CZARKA, KARTON, ZATOR, INTER.

Krzyżówka N 114



**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети ВР України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Adres redakcji: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Dla korespondencji: 252054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєсємп.свід. КВ 818свід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Зам. 2037

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9